Warszawa.

№ 107. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 5.
Ciepła wczoraj w południe stopni 10.
Jutro Św. Marka E.

KRONIKA

Wtorek.

Dnia 12/24 Kwietnia.

Wschód słońca o godz. 4 min. 44.
Zachód „ „ 7 „ 13.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15).
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

— *Z Petersburga dnia 2 (14) stycznia.* —

Wiadomości z prawego skrzydła Linii Kaukazkiej.

(Dokończenie).

Górale śledzili bacznie każde poruszenie i usiłowali zatrzymać kolumny: lewą, nad Szabyczem, gdzie bronili przeprawy, a prawą broniąc aułu Sefer-bey-Zanoko; lecz silny atak sztucerników, wspartych ściśniętemi kolumnami wojska, oraz silny ogień i śmiałe ataki secin Kozaków linijowych i jeźdźców, zmusiły górali do śpiesznego cofnięcia się do lasu. Nazajutrz, 7 lutego, wojska posuwały się dalej ku rzece Abin, w tym samym co poprzednio porządku. Górale atakowali głównie prawą kolumnę, lecz wstrzymywani byli za każdym razem celnym ogniem komendy sztucerowej i wystrzałami z dział. 8 i 9 oddział zostając w obozie nad r. Abin, rozsyłał lekkie oddziały dla niszczenia aułów w dolinach rzek Abin i Bugundyr. 8 t. m. górale, zebrawszy się w liczbie do 2000 ludzi, chcieli powstrzymać kolumnę pułkownika Xięcia Szalikowa przy przeprawie na Bugundyr i w wielkim aule za rzeczką. Ale przywykli do boju Krymcy i dwie seciny liniowców, celnym ogniem oraz natarciem na bagnety i szaszki zmusili nieprzyjacioł do przypłacenia drogo za swe pokuszenie. Droga naszych wojsk naznaczoną była płonącemi aułami i zniszczeniem wszelkiego dobytku górali. W ogóle zaś w ciągu obu tych dni. Szapsugi zbierając się w wielkie bandy, walczyli ze szczególniejszą zaciętością, nie opuszczali ani jednej sposobności do walki, broniąc po drodze laski, opłotki, wąwozy, przeprawy i auły, oraz naciskając na straże tylne przy cofaniu się. 10 t. m. oddział adagumski przedsięwziął poruszenie odwrotne, także trzema kolumnami, kierując się na Psi-Psebedach. Szapsugowie, zasiadłszy w lesie Peru (na uroczysku Bugaj), między naszemi kolumnami prawą i lewą, rozpoczęli silny ogień z lewym łańcuchem kolumny prawej. W pomoc jej, posłano z kolumny środkowej, trzy roty Stawropolskiego pułku piechody, pod dowództwem kapitana Mioduszewskiego. Roty te zjawiwszy się niespodziewanie z tyłu nieprzyjaciela, schwytały konie wierzchowe i podpaliły auły. Wtedy górale, opuściwszy kolumnę pułkownika Xięcia Salikowa, zwrócili się na Stawropolców. Gęste ich tłumy, zmieniały się kolejno i rzucały kilkakrotnie na szaszki, ale za każdym razem odpierane były celnym ogniem i bagnetami piechoty. Walka trwała z pół godziny, dopóki niepośpieszyły wojska straży przedniej i nie zmusiły wystrzałami kartaczowemi nieprzyjaciela do śpiesznej ucieczki. Kolumna lewa spotkała także na swej drodze znaczny opór; ale w krótce ogniem sztucerowym oczyściła prawy brzeg Abinu, i wojska ściągnęły na nocleg ku przeprawie Uruss-Naka. Następnie 11 i 12 addział, nie napastowany już przez nieprzyjaciela, doszedł do bateryi Psi-Psebedachowskiej, i tam stanął na dniówkę. We wszystkich opisanych bitwach, przy poruszeniu w ziemi Szapsugów, strata nasza składała się z jednego żołnierza zabitego i ranionych: jednego Sztab-Oficera, jednego Ober-Oficera i czterdziestu dwóch żołnierzy. Wypadkiem naszych działań było: spustoszenie, w zupełnem znaczeniu tego słowa, całej szerokiej i licznie zasiedlonej okolicy od Adagumu i Neberdżaju do Bogundyru i Szepsu; oddalenie nieprzyjaznej ludności o 25 wiorst od Adagumu i granicy ukorzonych Natuchajców, i nader znaczna strata nieprzyjaciela w ludziach z powodu celnego ognia sztucerowego i wystrzałów kartaczowych w gęsie massy.

Oddział Majkopski zajmował się od 25 stycznia do 3 lutego wycinaniem lasu na uroczysku Pszeczigoczecze, budową mostu i w ogóle urządzeniem prostej kommunikacyi między twierdzą Majkopską i stanicą Łabińską, a 2 i 3 lutego, wojska oddziału zostały rozpuszczone na kwatery zimowe.



— W dniu 28 b. m., przypada Śgo Witalisa Męczennika. Odpust na cześć tego świętego, odbywa się w kościele XX. Franciszkanów tutejszych, gdzie całkowite Jego Relikwie spoczywają w kaplicy dolnej, pod kaplicą N. Maryi Pocieszenia. Relikwie te podarował XX. Franciszkanom, w wieku zeszłym, Kardynał Albani. W roku 1846, a właściwie w roku 1854, upłynęło sto lat, jak cześć im w Warszawie na tem miejscu jest oddawaną.

— Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 11 (23) b. m. i r. przy ulicy Wielkiej, w domu Nro 1442, otworzony został drugi Dom przytułku dla niemowląt (Żłobek) imienia Hrabiów Kossakowskich.

Do korzystania z dobrodziejstwa pomieszczenia w tym domu, mają prawo dzieci obojga płci, ubogich rodziców wszelkiego stanu i wyznania, oprócz niechrześciańskiego, liczące wieku od sześciu tygodni do lat trzech.

Rodzice mający prawo i pragnący korzystać z dobrodziejstwa powyższego, winni złożyć na ręce opiekuna domu przytułku niemowląt, na papierze bez stępla: 1) metrykę urodzenia dziecka, 2) świadectwo szczepionej ospy, 3) zaręczenie właściciela domu, zapewniające, że żądający pomieszczenia dziecka w Żłobku jest stale w domu jego zamieszkały i zameldowany, że prowadzenie się jego jest dobre i że oddaje się pracy, z wymienieniem rodzaju takowej.

Dzieci w powyższy sposób wykwalifikowane, przyjmowane będą do Żłobka codziennie

MĄŻ I ŻONA

OD BOGA PRZEZNACZONE

(OBRAZEK ZIEMIAŃSKI).

(Dalszy ciąg,—patrz Nr. 105.)

— Pani przebaczy, rzekł z ukłonem pełnym uszanowania i godności, że lubo nie mam szczęścia być jej znanym, ośmielam się złożyć jej moje uszanowanie. Lecz nazwisko moje nie będzie obcem pani. Ojciec mój Półkownik Kroczewski, z mężem pani znali się z sobą w młodości, byli kolegami szkolnemi, a potem służyli razem wojskowo.

— Tak jest, rzekła pani Bożenna, przypominam sobie, że mąż nie raz wspominał nazwisko pana Kroczewskiego.

— Rad jestem, że imie ojca mojego pozostało w pamięci pani, bo może łatwiej uzyskam przebaczenie za moją śmiałość. Lecz gdy w przejeździe usłyszałem nazwisko dziedziczki tej wioski, poszedłem za staropolskim zwyczajem i szczęśliwy jestem, że mogę odnowić znajomość męża pani i ojca mojego.

— Życzyćby należało, odrzekła pani Bożenna, żeby młode pokolenie podzielało pana zdanie, nie odstępowało od naszych dawnych zwyczajów i nie ważyło sobie lekko pamięci dawnych związków koleżeństwa i przyjaźni.

Gdy domawiała tych słów drzwi się otworzyły, weszła Jadwiga.

— Moja córka Jadwiga rzekła matka. Pan Kroczewski syn przyjaciela ojca twojego. Tak był dobry, że w przejeździe nie pominął naszego domu.

Pan Zygmunt Kroczewski ukłonił się Jadwidze; chwila była milczenia potem rzekł:

— Panie muszą tu mieć liczne sąsiedztwo, lecz w głosie jego przebijało się jakieś drżenie.

— Zupełny brak sąsiedztwa, odrzekła matka.

— To może panie w Warszawie przepędzą zimę?

— Właśnie ztamtąd wracamy.

— O ja tak szczęśliwa że mamie udało się prędko interessa załatwić i że już znowu jesteśmy n siebie.

— Pani jak uważam nie lubi miasta?

— Miasto może być przyjemne dla osób które w nim często przebywają, ale my tak rzadko bywamy, jestem w niem zupełnie obca, a chociaż w pośród ludzi jakby na puszczy.

Pan Zygmunt zaczął przeglądać książki leżące na stoliku i nuty na fortepianie.

— Panie się zaopatrzyły w różne nowości w Warszawie; jest to edyny środek uprzyjemnienia samotności. Prześliczne to śpiewki; jeszcze takim głosem. Zatrzymał się i dodał... widząc, że z podziwieniem spojrzała na niego Jadwiga: tak się spodziewam, bo z dźwięku mowy można sądzić o głosie.

Pa Zygmunt bawił kilka godzin i odjechał, lecz przy pożegnaniu prosił, aby mu wolno było drugi raz przyjechać, gdyż może mu wypadnie jakiś czas zabawić w tej okolicy.

Po jego odjeździe rzekła pani Bożenna.

— To gość znpełnie niespodziewany.

— Ale bardzo przyjemny odpowiedziała Jadwiga.

oprócz dni świątecznych, w lecie o godzinie 5 z rana, w zimie o 7 i zostawać tamże będą: w lecie do godziny 8 wieczorem, a w zimie do godziny 6.

— Magazynu Mód Nr. 17 opuścił prassę, i zawiera artykuły: Rodzina Robusti, Urywek p. A. E. Odyńca, Korespondencja Paryzka, Pogadanka tygodniowa, Szarada, Mody, Nowości zagraniczne, Wzmianka o meblach, Opis ryciny, Sposób przechowania futer przez lato. Doniesienia i korespondencye.

— Jutro w środę dnia 25go b. m., o godzinie 7ej wieczorem, odbędzie się w sali Resursy Kupieckiej trzecia prelekcya popularna p. Przystańskiego. Przedmiotem wykładu będzie elektryczność, a mianowicie ustęp traktujący o działaniu strumieni galwanicznych. W przyszłą zaś sobotę będzie również trzecia prelekcya o chemii, wykładana przez p. Lesińskiego.

— Na trzecim koncercie na rzecz Instytutu Muzycznego, oprócz pierwszych znakomitości tutejszych Dam Amatorek i innych, ma podobno zjechać z zagranicy młody, ale już głośny z swej gry na skrzypcach p. Lotto.

— Z Londynem zaszło tak daleko, że wielkość jego staje mu się ciężarem. Codziennie rozszerzając się do koła i pochłaniając w siebie okoliczne pola i ogrody, wewnątrz skupiać się musi około banku i giełdy w samem City, gdzie już za ciasno jest, aby skoncentrować cały ruch tego olbrzymiego miasta. To też każdy zakątek w City złotem się płaci. Niedawno temu sprzedano tam wązki pas ziemi, między dwoma wysokiemi domami ścieśniony, gdzie nigdy słońce niedochodzi, za 600,000 funtów szterl. Inny kawałek ziemi przy kościele św. Pawła, na którym stał dom przeznaczony do rozebrania, miał być sprzedany pod nowy budynek. Dawano właścicielowi za niego tyle, ile potrzeba na pokrycie powierzchni ziemi. Właściciel się namyślał, przystał wreszcie, lecz pod warunkiem, iż gwince nie będą kładzione płasko, lecz krawędziami.

— Pismo czasowe „Ognisko," wychodzące w Krakowie, nakładem p. Walerego Wielogłowskiego, dołącza jako dodatek dla prenumeratorów, „opisanie podróży do wysp w kanale La Manche," przez p. Korzelińskiego, autora Podróży po Australii.

— Gazety lwowskie unoszą się nad grą, głosem, urodą i t. d., nowej debiutantki panny Łagowskiej, występowała ona po raz pierwszy w roli Klary w Ślubach panieńskich, Fredry.

— Przed kilku tygodniami umarła w Wiedniu, przeżywszy lat 70, ś. p. Zofia Hrabianka Woyna.

— W d. 12 b. m. zakończył w Wielgiem, w powiecie Opatowskim, tameczny Proboszcz X. Antoni Kozłowski.

— Stanisław Pell, urzędnik Komissyi Rz. Pr. i Skarbu, wieku lat 42, przeniósł się do wieczności. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się jutro d. 25 o godzinie 5-tej po południu z kaplicy Śgo Jana na cmentarz Powązkowski.

— Józefa z Kafnetów Qwinot, przeżywszy lat 33, przeniosła się do wieczności.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 399, wyjechało 133.

— Dziś statkiem parowym Płock odpłynęło na dół rzeki Wisły osób 50, zaś w górę statkiem Narew osób 28.

— Wczoraj w teatrze Rozmaitości po komedyi Konkurent i mąż, przywołane panny Łapińska i Palińska, oraz pan Królikowski 2-kroć; po komedyi Uściskajmy się, pani Ziemińska 2-kroć, pp. Żółkowski 3-kroć. Stolpe i Swieszewski po 2-kroć.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 20 kwietnia. Spór wynikły w łonie rządu tak przez nieudanie się pożyczki, jak i wskutek położenia rzeczy we Węgrzech został tymczasowo załatwiony, po 48 godzinnych utarczkach w radzie ministeryalnej. Jeszcze dziś rano stronnictwo reformy nie miało nadziei przeprowadzenia swych planów. Nareszcie wczoraj popołudniu cesarz sankcyonował plan, dziś ogłoszony w *Wiener Zeitung*, który zawiera maximum ustępstw partyi Rechberg-Gołuchowski a minimum wymagań partyi Bruck, Nadasdy i Leo Thun. Wczoraj późno wieczór posłano dokumenta do drukarni rządowej a jeszcze o 10-ej wieczorem niektórzy obawiali się iż dziennik rządowy na drugi dzień wyjdzie bez owych rozporządzeń cesarskich. Tanto molis erat. Wskutek tych rozporządzeń giełda dziś podniosła się o ½ %, a zatem bardzo umiarkowaną radość okazuje. Stanowisko tu bowiem jest dwojakie: austryackie i węgierskie. Z ogólnego austryackiego stanowiska radość z nowych cesarskich rozporządzeń nie może być tak wielka, bo nielicząc już tego że w zasadzie, nic tu jeszcze nie rozstrzygnięto i najwięcej jeżeli zerwanie nastąpi z systemem Bacha, podkopującym państwo austryackie od 12 lat, to jeszcze żaden austryacki poddany niezgodzi się na to, aby jednej narodowości większe obietnice robiono niż drugiej, bo dotąd są to tylko obietnice. W zasadzie jednak jestto wznowienie przedmarcowego królestwa Węgierskiego z 1848 r. Niemcy są bardzo niezadowoleni, że dla nich, którzy się tak spokojnie zachowali, znowu nic nie zrobiono, i że dożyli tego, że wprzód cygańscy i wołoscy pastuchy będą wybierać deputowanych niż oni. (*Br. Zsg.*)

FRANCYA.

Paryż, 18 kwietnia. Constitutionnel zaprzecza dziś w imieniu rządu broszury: koalicya, ale tylko dla tego, choć tego nie przeznaje, że na wczorajszej giełdzie wpłynęła niekorzystnie na kursa. Mówią tu o dążeniu Napoleona do uformowania związku mocarstw morskich. Cesarz sam niekryje się z swemi zamiarami, gdyż jeszcze przed kilku dniami rzekł do kółka dyplomatów rozmawiających z nim, że dążności Pruss do hegemonii uważa za naturalne i słuszne. Na zapytanie czyby to zgadzało się z interesami Francyi, odpowiedział, że łatwoby można wynagrodzić to innym sposobem.

Wiadomo że francuzki i szwajcarski rząd zaprzeczyły pogłosce, jakoby bezpośrednio między sobą układać się miały. Nieprzeszkadza to jednak że gabinet francuzki dał kilkakrotnie do zrozumienia Szwajcaryi aby zaufała przyjaźni cesarza i wprost udała się do niego, a potem możnaby konferencye mocarstw nakłonić do potwierdzenia układu. Prawdą jest bowiem, że cesarz życzy sobie konferencyi, ale Szwajcarya trzyma się uporinie swych żądań, aby mocarstwa które gwarantowały traktat wiedeński wprzód rozstrzygnęły spór; Francya więc przekonawszy się że wszystkie negocyacye są napróżne, zerwała układy z Radą związkową.

Wiele dzienników mówiło o traktacie żeglarskim między Anglią i Francyą i ministeryalna Pruska gazeta twierdziła nawet, że Ludwik Napoleon oświadczył się w gotowości podpisania tego traktatu, a Anglia przez wdzięczność zgodziła się ustąpić w sprawie Chablais i Faucigny. To są twierdzenia bez-

---

— Tak jest; znać człowieka wykształconego, który bywa w świecie. Z takiemi ludźmi rozmowa jest łatwa, i nie pozostawia po sobie tego znużenia, jakiego nie raz doznajemy, kiedy jedna strona musi dźwigać cały ciężar rozmowy, albo kiedy ten z kim rozmawiamy, ani nas rozumieć, ani uczuć nie umie.

Jadwiga zaczęła układać książki porozrucane na stoliku rzekła. „Uważała mama, że pochwalił nasz wybór książek.

Moja Jadwigo, są autorowie z ustaloną sławą i biorąc ich prace nie można zbłądzić.

Wieczorem weszła Justysia i kręcąc się koło pani rzekła.

— Proszę pani, ten pan co dziś był, nocował w Topielny tego samego dnia kiedy i my tam zajechali.

— Zkądże znowu, może ci się zdaje?

— Ale nie, poznałam że to ten sam stangret, i nasz Wincenty to samo powiada.

— Mamo, mamo! zawołała Jadwiga uchylając drzwi do drugiego pokoju, bo matki pokój był tuż obok niej. Podobno to p. Kroczewski stał obok nas w Topolnie, a nic o tem nie wspomniał.

— A po cóż miał o tem mówić? Wcale nas nie widział wtenczas, i nie potrzebował o tem wspominać.

— Prawda i niechcący podsłuchał mię jak przeglądałam nuty, zaczęłam sobie po cichu nucić, i dopiero jak jego służący wszedł dowiedziałam się że obok nas ktoś stoi; już wtenczas cichuteńko się zachowałyśmy. Dobranoc mamie.

Zamknęła drzwi, przypomniała sobie słowo pana Zygmunta. „Kto ma taki głos." Niechciał się tem wydać że mię słyszał mówiła do siebie; bał się czy mnie to nie zmięsza. Jadwiga usypiała lecz mimo zamkniętych oczu, zawsze się jej nasuwała postać człowieka, którego dziś pierwszy raz widziała.

Pan Zygmunt Kroczewski w przeciągu niespełna dwóch tygodni, kilka razy odwiedził Jaworzno. Przy czwartej swojej bytności oświadczył, że wyjeżdża do siostry i że za dwa tygodnie będzie powracał i prosił panią Bożennę żeby mu wolno było przyjechać razem z siostrą.

Któż był ów p. Zygmunt Kroczewski który sam bez niczyjego przedstawienia zajechał do Jaworzna. Był to właściciel kilku wiosek, mający lat 29; gospodarował na wsi; z zamiłowaniem wiejskiego gospodarstwa zwiedzał różne zakłady agronomiczne, kilka lat bawił zagranicą, lecz nie został zwolennikiem cudzoziemczyzny, tylko czystym szlachcicem i obywatelem polskim. Dla tego też może tak mu do smaku przypadło Jaworzno, że tam wszystko oddychało dawną i miłą prostotą ziemiańską.

Ale żeby lepiej poznać się z panem Zygmuntem, jedźmy z nim do jego siostry, już od 10 lat zamężnej za panem Ignacym Tworowskim, dziedzicem wsi Tworowo. Pani Ignacowa wesoła, czynna, nic dla niej trudnem i niemożliwem nie było. Dziwna ta obojętność odbijała od powolnego i systematycznego charakteru jej męża, lecz pani Ignacowa tak umiała nim owładnąć, że mimo przełożeń i uwag, koniec końcem na swojem postawiła. Wiedział to jej brat Zygmunt, i dla tego spodziewał się że nie na próżno przyjeżdża do niej.

(*Dokończenie nastąpi.*)

zasadne. Naprzód, rzecz oczywista że Szwajcarya nie występowałaby tak energicznie, gdyby Anglia nie zapewniła jej pomocy, a prócz tego ów traktat handlowy byłby ogromną klęską dla francuzkiej flotty kupieckiej, zbyt więc ważną jest on rzeczą iżby Napoleon mógł go zawrzeć w zamian za rzecz mniejszej wagi. Może kiedy polityczne konjunktury doprowadzą do tego, ale teraz jesze niema o nim mowy, i nicby niedowodziło choćby nawet dawał cesarz w tym względzie jakie zapewnienia lordowi Palmerstonowi, naradzając się z nim nad środkami wyżycia lorda John Russell z Parlamentu.

Dziennikom rządowym zaleconem zostało występować ciągle w obronie króla neapolitańskiego, a z Neapolu piszą, że broń którą znaleziono w kościele franciszkańskim w Palermo pochodziła z fabryk angielskich.

Z pewnego źródła zapewniają że cesarz tylko Lombardyi posiadanie gwarantował królowi Sardynii, i dla tego poseł francuzki w Turynie nie może królowi towarzyszyć w jego obecnej podróży. Drugą wskazówką tego faktu jest to, że chociaż wszystkie paszporta za granicę wydawane wizowane być powinny w biurze ministerstwa spraw zewnętrznych, zrobiono jednak wyjątek co do paszportów wydawanych do Toskanii i Romanii, aby i podróżnym nierobić utrudzenia, i nie dać powodu do posądzenia, jakoby te państwa uważane już były za należące do Sardynii. Wizuje je więc tylko poseł sardyński.

(*Br. Ztg.*)

T U R C Y A.

Konstantynopol, 11 kwietnia.

Według wiadomości z Carogrodu, poselstwo serbskie przybyłe do stolicy tureckiej z żądaniami które dawnej wyszczególniliśmy, a między innemi z żądaniem aby Porta uznała dziedziczność tronu serbskiego w rodzinie Obrenawiczów, postanowioną przez sejm serbski, nie zostało jeszcze urzędownie przez sułtana przyjętem. Listy z Carogrodu z 8go t. m. donoszą, iż miała się dopiero odbyć rada ministeryalna, która rozstrzygnie, czy przyjąć tę deputacyę i jaką dać jej odpowiedź. Urzędowy organ, *Journal de Constantinople*, utrzymuje, iż żądania z któremi przybyło poselstwo, mają na celu usunąć zupełnie zwierzchnictwo sułtana nad Serbią i naruszają traktat adryanopolski. Zapomina ten dziennik, że traktat ten został rozdarty przez ostatnią wojnę wschodnią; zapomina również, że na mocy właśnie traktatów służy narodowi serbskiemu prawo zaprowadzania u siebie zmian wewnętrznych odpowiednich jego dobru. Turecki organ urzędowy utrzymuje dalej, iż Porta może przeciwstawić temu poselstwu deputacyą serbską, żądającą utrzymania przywilei przeciwnych dziedziczności tronu i zwiększeniu władzy książęcej.

Wiadomo czytelnikom naszym, iż Serbowie dla tego na sejmie postanowili dziedziczność tronu i wzmocnili władzę książęcą, aby powiększyć siłę Serbii na zewnątrz i jej niezależność w obec Porty. Wiadomo również, że na taką zmianę niechętnem okiem patrzy szczególniej Porta, pragnąca panowanie swe nad Serbią utwierdzić. Porta przeto stara się zapewne utworzyć jaką deputacyą, którąby wystąpiła z żądaniem przeciwnem dążeniu narodowemu.

Wśród takiego stanu rzeczy, gdy oddawna trwający spór między Portą a Serbią i innemi ludami dążącemi do uwolnienia się z pod panowania tureckiego, grozi coraz bardziej przemienić się w otwartą walkę, a naprzeciw zbrojącej się Serbii, Czarnogórza, poruszającej się Bośnii i Bołgaryi, Porta gromadzi 80 tysiączną armią i dowództwo jej oddaje przywołanemu z wygnania Omerowi-paszy, wśród takiego, mówimy groźnego położenia, przychodzi smutna dla Serbii wiadomość, iż książe Miłosz śmiertelnie jest chory. W Wiednię nawet krążyła wieść o jego śmierci.

Serbska deputacya źle została przyjętą. Porta postanowiła stawić opór i ściąga 30,000 wojska. Z tej przyczyny austryacki poseł v. Prokesch udaje się do Wiednia. Austrya w sprawie kościelnej wystąpiła jako protektorka.

(*Nord*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Paryż, 21 kwietnia. Monitor ogłasza rezultat głosowań w okręgu Nicei. Liczba zapisanych wynosiła 29,142. *Tak* odpowiedziało 24,448. *Nie* 160.

Paryż, 20 kwietnia. Journal de Rome donosi, że ksiądz Merode został mianowany ministrem wojny.

Londyn, 20 kwietnia. Doniesiona wczoraj drogą telegraficzną mowa p. Horsmann w Izbie niższej, zawiera następujący ustęp:

„Od kilku dni krążą pogłoski o negocyacyach między Francyą i Prussami w przedmiocie sprostowania granicy nadreńskiej, na szkodę drobnych państw niemieckich".

Te pogłoski zapewna są przedwczesne.

Londyn, 20 kwietnia. Wiadomości nadeszłe z Ferozepore z 25 marca, donoszą że wybuchły niespokojności w niższym Bengalu między plantatorami indygo. Policya wojskowa uśmierzyła to poruszenie.

Florencya, 20 kwietnia. Król przyjmowany był wczoraj w Pergola; dziś udaje się do Pizy, gdzie szykują mu świetne iluminacye.

Opinione zaprzecza wiadomości *Ost deutsche Post*, według której p. de Cavour miał posłać noty do rządu neapolitańskiego.

Genua, 20 kwietnia. Otrzymano wiadomości z Neapolu z dnia 17 t. m. król odbył przegląd wojsk i wyprawił im ucztę. Mnogie toasty wznoszono za pomyślność panującego.

Posłano do Sycylii liczne amunicye i działa.

Zapewniają że chorągwie trójkolorowe powiewają w Trapani, Mazzara i Marsala.

Trzy ruchome kolumy wystąpiły z Palermo, stoczyły walkę z powstańcami i zmusiły ich do ucieczki.

Dwa pułki liniowe i jeden szwadron huzarów przybyły 16 do Messyny.

Nowe ruchome kolumny wysłano z Messyny ku Catoni i Malazza.

Genewa, 21 kwietnia. P. Thouvenel przesłał p. Kern tłomaczenie w przedmiocie swej noty z 13 marca w której powiedziano, że Szwajcarya proponowała Francyi osobny podział Sabaudyi, p. Thouvenel powiada, że Szwajcarya żądała utrzymania statu quo, lub aby je ustąpiono okręgi neutralne, tylko w tym razie, gdyby Francya chciała wszystko przyłączyć. W tym duchu należy rozumieć depeszę z 13 marca i żałuje p. Thouvenel publikacyi tej depeszy, która się stała mimo jego woli. Pan de Menshegen złożył wczoraj Radzie Związkowej odpowiedź Austryi na notę Szwajcaryi z 19 marca. Ta odpowiedź ma charakter uspokajający.

Wiadomości nadeszłe tu od Szwajcarów przebywających z Neapolu donoszą, że powstanie wybuchłe w Palermie rozszerza się po całej Sycylii.

Drezno, 20 kwietnia. Korespondencya wiedeńska dziennika *Drezner Zeitung* rozbiera odpowiedź rządu austryackiego na okólnik szwajcarski.

Ta odpowiedź wyraża ufność, że Francya wypełni zupełnie zobowiązania jakie uczyniła w swej deklaracyi że nie naruszy żadnych praw tyczących się okręgów neutralnych Sabaudyi. Kwestye jakieby mogły z tąd powstać, rozbierane będą jedynie za porozumieniem się ze związkiem i z państwami które neutralność gwarantowały.

Madryt, 20 kwietnia. Jeden z dowódców karlistowskich który dotąd jeszcze opierał się zbrojnie, Rafael Tristany został ujęty.

Nicea, 19 kwietnia. Prawie wszystkie gminy górskie wotowały przyłączenie do Francyi jednogłośnie. Liczba głosujących przenosi 20,000. Wiemy już jakie są rezultaty głosowania w 70 gminach. Dotychczas głosujących przeciw przyłączeniu jest tylko 160.

Cztery kompanie pułku żuawów gwardyi, przeznaczone na straż honorową przy boku N. Cesarzowej Rossyjskiej Matki, przybyły do Nicei i zostały przyjęte z zapałem i okrzykami; niech żyje Francya!

Rzym, 19 kwietnia. Kardynał Antonelli przesłał wszystkim ambasadorom i panu Oddo Russell dla Anglii notę, protestującą przeciw wcieleniu Legacyi do Królestwa włoskiego. Rząd papiezki dodaje w tej nocie, że spodziewa się, iż mocarstwa nie uznają tego wcielenia i że owszem zechcą przyłożyć się do niedopuszczenia podobnego łupiestwa.

Wiedeń, 21 kwietnia (wieczorem). Ogólna summa podpisów na pożyczkę dochodzi do 75 milionów.

Dzisiejsza *Gazeta Dunajska* gani zapał Szwajcaryi w dopominaniu się o utrzymanie traktatów, przypominając jej zachowanie się w sprawie kantonu Nefszatel.

(*Nord. Ind. Bel.*)

Korespondencya Kroniki.

Włocławek d. 28 marca.

W dniu 25go marca miał się odbyć zjazd stowarzyszonych rolników w mieście Włocławku, wraz z koncertem na dochód Instytutu Muzycznego, tak się też stało; ale rezultat tego zjazdu przewyższył moje nadzieje. Z grona obywateli powiatu Włocławskiego p. Kretkowski, Słubicki i hr. Skarbek oświadczyli na zebraniu, iż pragną złożyć kapitały znaczne: pod swoją firmą utworzyć Dom Zleceń Rolników Kujawskich, zapytując czy firma ta, uzyska ogólne zaufanie. Wszyscy jednozgodnie takowe przyrzekli, zapraszając firmowanych do jak najspieszniejszego uorganizowani spółki. Następnie, obecna deputacya obywatelska z powiatu Gostyńskiego, oświadczyła iż współobywatele jej pragną przyłączyć się do Domu Zleceń tworzącego się, co chętnie potwierdzonem zostało. Trzech firmowych złożyło kapitały następujące:

Pan Kretkowski 100,000 złp.; p. Słubicki 100,000 złp.; hr. Skarbek 50,000 złp., razem 250,000. Dalej otworzoną listę dla chcących przystępować z mniejszemi funduszami do tej spółki, za normę wzięto akcye po 100 rubli wynoszące, obecni członkowie Towarzystwa Rolniczego, rozebrali takich akcyi 135 za 90,000 złp., deputacya z powiatu Gostyńskiego złożyła podpisów swych współobywateli na 10,000 rubli, tak więc na jednem zebraniu złożono kapitał wynoszący przeszło 400,000 złp. Pograniczny powiat Łęczycki i część Konińskiego także chcą się przyłączyć do tej spółki, a jeżeli w podobnem stosunku złożą kapitały, jak również i reszta obywateli powiatu naszego także przystąpią z podpisami

na akcye, to niewątpię, iż się utworzy najmniej 600,000 złp. kapitału zakładowego.

Jakież ztąd wnioski wyprowadzić należy? oto, że kiedy Dom Zleceń Rolników Płockich, mając zakładowego kapitału 37,000 rubli, przez pięć miesięcy tylko, mógł obrócić kapitałem 330,000 rubli, czyli blisko 10 razy większym od zakładowego, to nasz Dom Rolników Kujawskich mając kapitału 600,000 złp. w roku pierwszem obróci kapitałem 12,000,000 złp. Że to nastąpi, to nieulega wątpliwości. Najprzód, że położenie Włocławka jako miasta handlowego jest o wiele korzystniejsze od Płocka, dalej że produkcya zbożowa tej okolicy jest większa, a wreszcie, że już jest droga utorowana przez Dom Płocki; doświadczenie tamtych, dla nas będzie niekosztowną teoryą. Zdaje się, że czynności Domu Rolników Kujawskich rozpoczną się już około lipca tego roku; teraz radzą nad ustawą i obiorem prezesa tej spółki, o czem dziś jeszcze nic nie wiemy.

Otóż o takim fakcie donoszę, i spodziewam się, że wiadomość ta ucieszy was. Bo krok to jeden więcej na owej drodze postępu mającego za godło umoralnienie. Pokazuje ten fakt, że i u nas jest życie obywatelskie, ale żeby stało się ono widoczniejszem, trzeba było koniecznie Stowarzyszenia Rolniczego; na tej bujnej niwie rozwiną się i inne, a liczne czyny obywatelskiego życia!

Cześć tym niech będzie, którzy nieuszczędzą pracy i kapitałów, aby się stać użytecznymi swym współobywatelom!

Z podobnych stowarzyszeń dwa wypływają korzystne następstwa moralne i materyalne, co do materyalnego, to najprzód przeszkodzi się lichwie, temu skirowi społeczeństwa, dalej poda się sposobność wszystkim nieomal rolnikom, spieniężania swych produktów po możliwie najwyższej cenie, nie zmuszając ich do zprzedawania natychmiastowego po sprzęcie sboża, ale dając zaliczki za małym procentem, poda się możność wyczekiwania cen lepszych, i wiele innych. Zaś następstwa moralne są również widoczne, bo oprócz owego bodźca do stowarzyszeń, usuwa się sposobność łamania danych zobowiązań, a ileż to razy rolnik zmuszony okolicznościami, pomimo najszczerszej chęci, nie może dotrzymać kontraktów i innych układów! Dalej rolnik mając kapitały za małym procentem do wzięcia, ulepsza swe gospodarstwo, więcej dba o stan swych kmieci, bo i tu często niemożność staje na przeszkodzie najlepszym zamiarom! a wreszcie ta część społeczności naszej, żydzi, niemając sposobności obdzierania nas, mimo woli wejdą na drogę godziwego zarobku i tym sposobem może prędzej staną się nam równymi w obec praw społecznych.

Wiemy że Dom Rolników Kujawskich będzie miał wiele przeciwieństw do zwalczenia, a mianowicie: współzawodnictwo kupców tak bogatych w Włocławku, ale gdzie celem jest prawość i żądanie nie zysków, tylko należytego wynagrodzenia pracy, tam zawsze musi być przewaga.

OGŁOSZENIA KSIĘGARSKIE.

Nakładem Księgarni **Józefa Zawadzkiego** w Wilnie, wyszły i są do nabycia w Warszawie w Księgarni Nut Muzycznych **Michała Glücksberga**, następujące nowości literackie: **Kazania roratne i na większe uroczystości** Najświętszej Maryi Panny, przez X. C. F. Dominikana, Wilno 1860, rs. 1. **Próby nowego Dykcyonarza** wydaje pan Wierzajtos, niegdyś Szubrawiec Rustykanu (Ignacy Chodźko), Wilno 1860, kop. 65. **Biblioteka podróży** wydawana przez Adama Zawadzkiego, serya VII Araukanja i jej mieszkańcy przez Ign. Domejkę, Wilno 1860 kop. 90. Dzieła te znajdują się również do nabycia w innych znacznych Księgarniach w Warszawie, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach i B. Stablewskiego w Płocku.

Księgarnia i Skład Nut Muzycznych **Michała Glücksberga**, przy ulicy Krakowskie-przemieście, w domu Grodzickiego, Nr. 9 (411), otrzymała na Skład główny dzieło p. t. **Dzieje w Polsce, Litwie i na Rusi**, z poglądem na wpływ Europy od 862 do 1825 r., napisał Piotr Czarkowski, nauczyciel prywatny w Warszawie, cena exempl. rs. 1. Dzieło to znajduje się do nabycia w Warszawie w pomienionej Księgarni, oraz w innych znacznych Księgarniach, na prowincyi u S. Arzta w Lublinie, H. Hurtig w Kaliszu, L. Możdżeńskiego w Kielcach, i B. Stablewskiego w Płocku.

O MACHINACH ULEPSZONYCH ROLNICZYCH
pod Pińskiem w Dostojewie.

W Nowo założonym Składzie Młocarni i różnych Machin rolniczych w gubernii Mohilewskiej i w powiecie tymże, o 40 wiorst od Mohilewa, we wsi Szepielewiczach, a w folwarku Soffijowie, znajdują się do sprzedania:

1) Jedno **Młocarnie** z Wialnią umyślnie na żądanie Obywatela ustawioną, dla przekonania o jej praktyczności, doprowadzono do stopnia najlepszego, na którą Departament Petersburgski wydał dla mnie bilet przywilejowy. Młocarnia jest bez żadnych grabel, czyli odwózek słomy z pod młocarni, same drapiaste bijaki rozłączają ziarno od słomy, ustawia się w wysokości półtora łokcia od ziemi; wzdłuż i wszerz zajmuje miejsca łokci dwa, wymłaca każde zboże, tak oziminę jak i jarzynę czysto, choćby ziarno było wilgotne i najszuplejsze, to w kłosie nie zostawi; ziarno wychodzi wiane, słoma i plewa rozdzielona osobno, jedno z drugiem nie łączy się i nie przeszkadza, słoma potarta drobna wychodzi, a jeśliby potrzeba aby była słoma nie tak drobna, to klepisko opuszcza się, czyli podejmuje się.

2) **Młocarnia** czterokonna mojego wynalazku, dla praktycznego przekonania zwana Patentowana, znajduje się w **Warszawie** w fabryce P. Rolbieckiego; cena droższa jak w Dostojewie o 150 rs., z powodu że robotnik i drzewo drożej kosztuje.

3) **Młocarnia** parokonna z wialnią, wymłaca oziminy na godzinę kóp 6, więzi takiej jaka zazwyczaj koło Mohilewa. Cena rs. 230.

4) **Młocarnia** bez Wialni najmniejsza, którą można za jeden dzień ustawić, młóci parą końmi albo wołami, wymłaca w godzinę kóp 4 do 5ciu, wagi pudów 120, dla przewózki rozbiera się. Cena rs. 170: ta młocarnia bez wialni, słomę i ziarno osobno rozdziela.

5) **Młocarnia** parokonna, większa bez wialni rs. 200.

6) **Młocarnia** cztero-konna z wialnią, która młóci na godzinę kóp 12, dużej więzi kóp 6, a średniej więzi kóp 7 do 8miu. Cena rs. 350.

7) **Młocarnia** bez wialni, czterokona za rs. 300.

8) **Młocarnia** sześcio-konna i ośmio-konna z wialnią rs. 400 do 500.

9) **Młocarnia** przenośna, lub z wałem stojącym na miejscu, jest albo trybowa albo przez bloki pasowe i bardzo proste, mechanizm mały i łatwo każdy cieśla poprawi, jeśli się co zepsuje. Takie same młocarnie bez kieratu, czyli maneżu, tylko same, które można zastosować do każdego gotowego ciągu, lub do gotowych kół, gdyż często zostają dobre, a młocarnie już się zużyją; więc na to miejsce można postawić samą tylko młocarnię, która też sama odpowie wyższym opisanym punktom i mogę dać mechanika dla ustawienia.

Uwaga. Młocarnią, w której wymłócone ziarno razem ze słomą pada, można nazwać tylko pół Młocarnią, bo sprawiedliwie powiedziawszy, jeżeli dobra młocarnia bez wialni wymłóci czysto, słomę drobno potrze, to na dzień drugi robotnika dużo potrzeba, ażeby to ziarno oczyścić z plewy, i wiele ziarna zostaje w słomie, a porządek wymaga, aby każdodzienny wymłot był przemierzony.

10) **Wialnia** ręczna, zboża wywiewa w jeden dzień od 150 do 200 korcy z plewy i miękiny letko bardzo i prędko, w wialni urządzone rafki, bardzo użyteczne do wyczyszczenia od różnych pośladów, kirzy, groszku, kamyczków i piasku, którego bez tej wialni czyli młynka wyczyścić w żaden sposób niepodobna, a zboże nie wyczyszczone nie bardzo jest zdatne do użytku i do sprzedaży, a osobliwie do posiewów. Cena tego młynka rs. 55 do 70ciu, a gdy w zbożu przewianym i oczyszczonym od różnych pośladów, pozostaje groszek jak zazwyczaj bywa w pszenicy, jęczmieniu i owsie, wielkości tej samej co ziarno, wtenczas przy tej samej wialni dodany stanek z płótnem, rozłączy wszystek groszek od ziarna. Także na tym młynku, czyli stanku płóciennym, pięknie bardzo siemie lniane oczyści się ze wszystkiego zielska, a czego żadna ręka ludzka oczyścić nie może.

11) **Młyn nowy** bez maneżu, z kamieniami naturalnemi do mielenia zboża na chleb razowy: to jest młynek taki na dwóch kołach osadzony, zaprzęga się koń do niego jeden lub parę, tak jakby do powozu dwókołowego i chłopiec siada dla popędzania konia, także na siodełku przystosowanym przy samym młynku, a koń zletka chodzi w kółko jak u maneżu ciągowym w szopie lub na dziedzińcu, albo wzdłuż przez wiorstę tam i nazad, lub jak komu dogodniej. Ten młynek zmiele suchego ziarna na chleb w godzinę jednym koniem korzec, dobrym zaś koniem więcej, ziarno miele syromłotne (?) tak samo jak naturalny młyn. Tenże sam młynek urządzony jest tak, że go dwóch ludzi obracać może jak sieczkarnią czyli wialnią. Ci ludzie na godzinę zmielą pół korca na chleb razowy, tenże młynek dobry jest także do mielenia owsa i słodu, na osypkę dla karmu bydła i koni, ma wielkości i szerokości i długości po półtora łokcia tak, że sześciu ludzi przenieść go może, kosztuje rs. 70, a mniejszy rs. 55, na większą skalę urządzony kosztuje rs. 100. Ten młynek prostszy daleko od młynów zwyczajnych, tak, że nie potrzeba człowieka bardzo zdatnego jak to bywają przy młynach, każdy człowiek potrafi nakuć, podjąć i nakładać kamień, przez minutę jednę może być kamień podjęty, ociosany i nigdy nie potrzebuje żadnego regulowania.

12) **Żniwiarki**, takoż najstaranniej i najfundamentalniej budują się: **Jednokonna**, która żnie i za sobą kupki równo zostawia. Cena rs. 100. **Parokonna**, która żnie i kupki w bok odkłada bez pomocy człowieka, drogę zostawia wolną dla przechodu ciągłego Cena rs. 150.

13) **Pług** letki z przodkiem dwu kołowym z regulatorem dla głębszej i płytszej órki, któren w twardym i zarosłym gruncie, potrzebuje tylko pary wołów. W tym pługu lemiesz wzdłuż jest w winkel schylony, ostro spiczasty, obie strony ostre stalowe, a przez to lemiesz ten długi i spiczasty, bardzo zletka ziemię podrzyna tak warstwę boczną jak i spodnią, a żelazna odkładnica skibę przewraca bardzo letko. Cena rs. 25.

Ktoby sobie życzył te Machiny mieć odemnie, to proszę adresować do mojej fabryki w gubernii Mińskiej powiatu Pińskiego do wsi Dostojewa, Józefowi Jakuszykowi, a Machiny dostarczę do Składu do Mohilewa, gdzie **Franciszek Jakuszyk**, mój zastępca, okaże próbę i złoży wyżej pomienione machiny. Bardzo łatwo mogę wodą dostawić do Kijowa, bliżej Ukrainy pod Ekaterynosław, także i do Kowna. Wszystkie machiny budują się po większej części dębowe, najfundamentalniej dobiera się dobrego żelaza i panewek metalowych toczonych, żelaznych. Zaręczam, że jeśliby młocarnie nie wymłacały dobrze ziarna w kłosie, czyli podlegały zepsuciu, takoż i drugie Machiny wyżej opisane nie byłyby dobre, wtedy biorę obowiązek te Machiny przyjąć, a pieniądze napowrót zwrócić. Adres mój jest: w gub. Mińskiej w powiecie Pińskim we wsi Dostojowie, Uprzywilejowany Fabrykant.

Józef Jakuszyk.

W MIEŚCIE PŁOCKU

Jest do sprzedania z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami:

Wielki ogród owocowy, wraz z znajdującym się w nim domkiem na bufet wydzierżawianym, i drugim domkiem murowanym na mieszkanie Ogrodnika przeznaczonym.

Dom parterowy, Nr. 335 wraz z zabudowaniami do niego należącemi i ogródkiem.

Dom parterowy, Nr. 336 z ogródkiem.

Dwa domy parterowe, Nr. 208 i 209, wraz z zabudowaniami, stajniami, wozownią, spichrzem i znacznej wielkości ogrodem warzywnym. Chęć kupna mający, o bliższych szczegółach poinformować się mogą, w Warszawie w domu N. 321, przy ulicy Nowe-Miasto, na pierwszem piętrze, i w kantorze Kroniki pod Nr. 482 przy ulicy Miodowej, w Płocku w domu Londyńskiego w rynku Starego-Miasta na pierwszem piętrze, lub na gruncie u ogrodnika.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. de Broel Plater Włod hr. członek muzeum Wileńskiego, Plater Konstanty hr., Radziszewski Franc. bibliotekarz, Pruszewski Robert kasyer prywatny, wszyscy z Dąbrowic gub. Wołyńskiej; Witkowski Bazyli pułk. inż. z Modlina; Baumgarten Teodor kap. inż. z Nowogeorgewska; Chmielowski Aleks. ob. z Dubna; Gołochwastoff Aleks. małż. rzecz. radcy stanu z Petersburga; Galland Mikołaj dyr. cukrowni z Zasławia; Lanckoroński Henr. ob. z Wrocławia.

H. Rzymski. Łuczyński Jan obyw. z Wrocławia; Kulesz Józef radca tow. kred. z Czarny.

H. Saski. Dyonizy Podczaski ob. z Zielonki; Staczyński Konrad ob. z Lublina; Skarzyński Eugen. obyw. z Łanięt.

TEATR WIELKI. Dziś: *Asmodea.*
TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Dama i dziewczyna.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 12 (24) kwietnia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*